



The Holy See

JUBILEUSZ CHORYCH I PRACOWNIKÓW SŁUŻBY ZDROWIA

MSZA ŚWIĘTA

**HOMILIA OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA
ODCZYTANA PRZEZ KS. ABPA RINO FISICHELLĘ**

*Plac Świętego Piotra
V Niedziela Wielkiego Postu, 6 kwietnia 2025 r.*

[Multimedia]

„Oto Ja dokonuję rzeczy nowej; pojawia się właśnie. Czyż jej nie poznajecie?” (Iz 43, 19). Są to słowa, które Bóg, za pośrednictwem proroka Izajasza, kieruje do ludu Izraela będącego na wygnaniu w Babilonie. Dla Izraelitów jest to trudny okres, wydaje się, że wszystko zostało stracone. Jerozolima została zdobyta i spustoszona przez żołnierzy króla Nabuchodonozora II, a wygnanemu ludowi nic nie pozostało. Perspektywa wydaje się być zamknięta, przyszłość mroczna, wszelka nadzieja zniweczona. Wszystko może skłaniać wygnańców do załamania się, do gorzkiej rezygnacji, do poczucia, że nie są już błogosławieni przez Boga.

A jednak, w tym właśnie kontekście, Pan zachęca do zrozumienia czegoś nowego, co właśnie się rodzi. Nie czegoś, co wydarzy się w przyszłości, ale czegoś, co już się dzieje, co kiełkuje jak pęd. O czym mowa? Co może się narodzić, a nawet co już wykiełkowało w tak przygnębiającej i rozpaczliwej perspektywie, jak ta?

Tym, co się rodzi, jest nowy lud. Lud, który po upadku dotychczasowych fałszywych zabezpieczeń odkrył to, co najważniejsze: trwanie w jedności i postępowanie razem w światłości Pana (por. Iz 2, 5). Lud, który będzie mógł odbudować Jerozolimę, ponieważ z dala od Świętego Miasta, ze zniszczoną świątynią, nie mogąc już odprawiać uroczystych liturgii, nauczył się spotykać Pana w inny sposób: w nawróceniu serca (por. Jr 4, 4), w wypełnianiu prawa i sprawiedliwości, w trosce o

ubogich i potrzebujących (por. Jr 22, 3), w uczynkach miłosierdzia.

Jest to to samo przesłanie, które w inny sposób możemy uchwycić we fragmencie Ewangelii (por. J 8, 1-11). Również tutaj jest osoba, kobieta, której życie zostało zniszczone: nie przez geograficzne wygnanie, lecz przez potępienie moralne. Jest grzesznicą, a zatem daleka od prawa i skazana na ostracyzm i śmierć. Wydaje się, że dla niej także nie ma już nadziei. Ale Bóg jej nie opuszcza. Co więcej, właśnie wtedy, gdy jej oprawcy już ściskają w dłoniach kamienie, Jezus wkracza w jej życie, broni jej i ratuje przed ich przemocą, dając jej szansę na rozpoczęcie nowego życia: „Idź” – mówi do niej – „jesteś wolna”, „jesteś zbawiona” (por. w. 11).

Poprzez te dramatyczne i poruszające historie, dzisiejsza liturgia zaprasza nas do odnowienia, na drodze Wielkiego Postu, naszej ufności w Boga, który jest zawsze obecny blisko nas, żeby nas zbawić. Żadne wygnanie, ani przemoc, ani grzech, ani żadne inne realia życiowe nie mogą Mu przeszkodzić w tym, aby stanął u naszych drzwi i zakłótał, będąc gotowym wejść, skoro tylko Mu na to pozwolimy (por. Ap 3, 20). Co więcej, zwłaszcza gdy próby stają się trudniejsze, Jego łaska i Jego miłość chwytają nas jeszcze mocniej, żeby nas podnieść.

Siostry i bracia, czytamy te teksty obchodząc Jubileusz chorych i pracowników służby zdrowia. Z pewnością choroba jest jedną z najtrudniejszych i najcięższych prób życiowych, w której namacalnie dotykamy, jak bardzo jesteśmy słabi. Może ona nadejść i sprawić, że pocujemy się jak lud na wygnaniu lub jak kobieta z Ewangelii: pozbawieni nadziei na przyszłość. Ale tak nie jest. Również w takich chwilach Bóg nie zostawia nas samymi, a jeśli powierzmy się Jemu, właśnie tam, gdzie nasze siły słabną, możemy doświadczyć pocieszenia Jego obecności. On sam, stając się człowiekiem, zechciał dzielić we wszystkim naszą słabość (por. Flp 2, 6-8), i dobrze wie, czym jest cierpienie (por. Iz 53, 3). Dlatego możemy Mu opowiedzieć i zawierzyć nasze cierpienie, pewni, że znajdziemy współczucie, bliskość i czułość.

Ale nie tylko to. Bowiem, w swojej ufnej miłości, On angażuje nas, abyśmy mogli stać się z kolei „aniołami” dla siebie nawzajem, posłańcami Jego obecności, do tego stopnia, że często, zarówno dla tych, którzy cierpią, jak i dla tych, którzy się nimi opiekują, łóżko chorego może przekształcić się w „miejsce święte” zbawienia i odkupienia.

Drodzy lekarze, pielęgniarki i członkowie personelu medycznego, kiedy opiekujecie się waszymi pacjentami, zwłaszcza tymi najsłabszymi, Pan daje wam możliwość nieustannego odnawiania waszego życia, karmiąc je wdzięcznością, miłosierdziem i nadzieją (por. Bulla *Spes non confundit*, 11). Wzywa was, abyście oświecali je pokorną świadomością, że nic nie jest oczywiste, i że wszystko jest darem Boga; abyście karmili je tym człowieczeństwem, którego doświadcza się, gdy pozwalacie upaść pozorom, a pozostaje to, co się liczy: małe i wielkie gesty miłości. Pozwólcie, aby obecność chorych wkroczyła w wasze życie jako dar, by uzdrowić wasze serce, oczyszczając je ze wszystkiego, co nie jest miłosierdziem i ocieplając je płonącym i słodkim ogniem współczucia.

Z kolei, z wami, drodzy chorzy bracia i siostry, dzielę w tym momencie mojego życia tak wiele: doświadczenie choroby, poczucie słabości, zależności od innych w bardzo wielu sprawach, potrzebę wsparcia. Nie zawsze jest to łatwe, jednak jest to szkoła, w której każdego dnia uczymy się kochać i pozwalać innym, by mogli nas kochać, bez roszczeń i bez odrzucania, bez żalu i bez rozpacz, wdzięczni Bogu i braciom za dobro, które otrzymujemy, ukojeni i pełni zawierzenia wobec tego, co jeszcze przed nami. Szpitalna sala i łóżko bóleści mogą być miejscami, w których słysząc głos Pana, mówiącego także do nas: „Oto Ja dokonuję rzeczy nowej; pojawia się właśnie. Czyż jej nie poznajecie?” (Iz 43, 19). I tak odnawia się i umacnia wiara.

Benedykt XVI – który dał nam piękne świadectwo pogody ducha w okresie swojej choroby – napisał, że „miarę człowieczeństwa określa się w odniesieniu do cierpienia”, i że „społeczeństwo, które nie jest w stanie zaakceptować cierpiących [...] jest społeczeństwem okrutnym i niehumanitarnym” (Enc. *Spe Salvi*, 38). To prawda: wspólne stawianie czoła cierpieniu czyni nas bardziej ludzkimi, a dzielenie się bólem jest ważnym etapem każdej drogi do świętości.

Najmilsi, nie odsuwajmy daleko od naszego życia tych, którzy są słabi, jak niestety czyni to dziś, czasami, pewien rodzaj mentalności, nie wykluczajmy cierpienia z naszych środowisk. Uczyńmy z niego raczej okazję do wspólnego wzrastania, aby pielęgnować nadzieję dzięki miłości, którą Bóg jako pierwszy rozlał w sercach naszych (por. Rz 5, 5) i która niezależnie od wszystkiego jest tym, co pozostanie na zawsze (por. 1 Kor 13, 8-10.13).